

PIERWSZY TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU – KOMENTARZE LITURGICZNE

Linki do kazań rekolekcyjnych, homili i Drogi Krzyżowej (zaznaczone na **niebiesko**) są aktywne



I Niedziela Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#) -> [homilia](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Pwt 26,4-10**

Psalm resp.: **Ps 91(92), 1-2. 10-11. 12-13. 14-15 (R.: por. 15b)**

II czytanie: **Rz 10,8-13**

werset: **Mt 4, 4**

Ewangelia: **Łk 4,1-13**

Potrójna pokusa

Kuszenie Jezusa na pustyni -w dzisiejszej Ewangelii tak skrótowo przedstawione przez św. Marka- u Mateusza i Łukasza jest o wiele dokładniej zrelacjonowane (Mt 4:1-11; Łk 4:1-13). Czytając te relacje natchodzą mnie myśli i refleksje, które przekładają tę Ewangelię na język współczesny.

Iluz z nas uległo tak łatwo pokusie zgłodniałego ciała? Głód chleba, napoju, używek, seksu, rozrywki, lenistwa... Ciało ma swoje prawa, ale jeśli mu ulec, szybko i łatwo potrafi zdominować i sterroryzować ducha. I tak niewiele trzeba, aby stało się tyranem. Jeśli nawet sam Bóg-Człowiek był kuszony ... Czy zdaję sobie sprawę, jak łatwo jest ulec pokusom ciała? A jednocześnie, jak trudno się od nich uwolnić?

Iluz z nas uległo pokusom pychy i zarozumiałości? Pokaż co potrafisz, bądź efektowny, przecież jesteś wielki i wspaniały, a reszta, to nie warte uwagi pionki. Pycha, zarozumiałość, chęć pokazania się, dominacji, bycia kimś. Największa pokusa, która stoi u podstaw każdego grzechu, od początku stworzenia, od raju („otworzą się wam oczy i będziecie jako bogowie”) –obiecuje Szatan Ewie i Adamowi (Rdz 3:5). I efekt pychy... zawsze ten sam; zawód i rozczarowanie. Iluz z nas doświadczyło tego na własnej skórze?

A iluz z nas uległo pokusie bogactwa, chciwości, chęci posiadania, bezsensownego gromadzenia, zachłannego zbierania? „Oddaj mi pokłon, a dam ci wszystko, bo mnie jest poddane i mogę je odstąpić komu zechcę...” –kusi szatan (Mt 4:9, Łk 4:7) Obiecuje i nie daje, a iluz mu się kłania, iluz z nas bije czołem, oddaje hołd demonowi bogactwa, mamony, posiadania?

Jakże dziwnie te trzy pokusy łączą się ze sobą? Trzy pokusy współczesnego świata. Pokusa tyrańskiego i zgłodniałego ciała, pokusa aroganckiej pychy i pokusa zachłannej i ślepej chciwości. Cały świat współczesny im hołduje, cały świat je gloryfikuje i próbuje uzasadnić. A my? A my mamy Chrystusa, który mówi stanowczo: „NIE!!!” Żyj Słowem Bożym, Bogu cześć oddawaj, nie wystawiaj Pana, Boga twego na próbę. Tylko kto chce dzisiaj słuchać Chrystusa? On taki niemodny i tak bardzo ogranicza moją wolność. Lepiej iść za podszeptami Złego, to takie przyjemne... i tak wiele obiecuje.

I niestety, tak jak w raju, tylko obiecuje... i zostawia na lodzie.



poniedziałek I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Kpł 19, 1-2. 11-18** Iz 58, 9b-14

Psalm resp.: **Ps 19(18), 8. 9. 10. 15** (R.: por. J 6, 63b) **Ps 86, 1-2ab. 2c-4. 5-6** (R.: por. 11a)

werset: **2 Kor 6, 2b**

Ewangelia: **Mt 25, 31-46**

Miłość Boga i bliźniego

Starotestamentalne przykazanie miłości Boga i bliźniego (Pwt 6:5) otrzymuje w dzisiejszych czytaniach bardzo wyraźne i konkretne kształty. „*Cokolwiek uczyniłeś innemu człowiekowi ... mnie to uczyniłeś.*” (Mt 25:40) A św. Jan w swoim liście powie wprost: „*Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.*” (1 J 4:20) Co więcej, jak widać to w dzisiejszej Ewangelii, przykazanie to będzie, jedynym sprawdzianem przynależności do Królestwa Niebieskiego. To ciekawe, że w opisie Sądu Ostatecznego (Mt 25:31-46) nie ma mowy o innych aktach, czy uczynkach, które kwalifikują do tego, aby znaleźć się „po prawej stronie”. Zestawiam dzisiejszą Ewangelię ze sławnym fragmentem Kazania na Górze, znanym pod nazwą „Ośmiu Błogosławieństw”. (Mt 5:3-10) I także w tym tekście znajduję odniesienie do miłości bliźniego, jako warunek uczestnictwa w przyszłej chwale: „*Błogosławieni ubodzy w duchu, cisi, miłosierni, wprowadzający pokój ...*”

Coś w tym jest, że kiedy Chrystus mówi o warunkach wejścia do Królestwa Bożego, to zawsze jest to związane z bardzo konkretnie rozumianą postawą miłości wobec bliźniego ...

Oczywistym jest, że ta czynna miłość bliźniego musi być ugruntowana w bliskim i zażyłym kontakcie z Bogiem, ale też warto sobie uświadomić, że także odwrotnie, nie ma prawdziwej miłości do Boga, prawdziwej i autentycznej zażyłości z Bogiem bez czynnej miłości bliźniego. To jak dwie strony medalu awers i rewers. Jedna nie istnieje bez drugiej.

A jak to jest w naszym życiu codziennym? Czy nie warto sobie uczciwie powiedzieć: „Nie wejść do nieba, jeśli żyjący obok mnie człowiek nie doświadczy mojej realnej pomocy”? Okres Wielkiego Postu ma nam to właśnie -w sposób wyrazisty- uświadomić. Nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego i vice versa, nie ma miłości bliźniego bez zakochania się w Bogu.

Na nic wszystkie moje paciorki i modlitwy, na nic najbardziej regularne uczestnictwo w nabożeństwach pokutnych, Gorzkich Żalach i drogach krzyżowych, na nic moja umartwiona mina, na nic drobne lub większe umartwienia i posty jakie sobie nakładam jeśli w tym wszystkim nie ma miłości Boga i bliźniego. Można bowiem pościć i pokutować "dla sportu" lub dla własnej chwały i samozadowolenia, a jednocześnie nie widzieć człowieka potrzebującego pomocy, samotnego, przygnębionego, czy głodnego. Okres Wielkiego Postu nie ma sensu jeśli nie otwiera mi oczu na drugiego człowieka, jeśli nie pozwala mi, albo nawet nie zmusza mnie do zmiany mojego postępowania względem ludzi wśród których żyję. Prawdziwy post i autentyczna pokuta to przede wszystkim zmiana i nawrócenie serca, to wyzwolenie się od chciwości, egoizmu, to oczyszczenie się z brudnego myślenia, to uwolnienie się spod władzy łakomstwa i pazerności. Jest to radykalna przemiana serca, które poznało i uznało konieczność dogłębnej i czasami bardzo bolesnej zmiany. Przykładem tego radykalizmu jest celnik Lewi, który usłyszawszy jedno zdanie: "Pójdź za Mną." wypowiedziane przez Chrystusa zostawił wszystko i poszedł za Panem.

Prawdziwy post i autentyczna pokuta ma na celu nie tylko pomoc bliźniemu, ale także uleczenie mnie samego, wyprostowanie moich poplątanych ścieżek. Koniecznym jest jednak najpierw rozpoznanie swojego stanu, a nie upieranie się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Uświadomienie sobie, że jestem chory jest pierwszym i nieodzownym warunkiem uzdrowienia. Bez tego stanięcia w prawdzie, bez przyznania się do choroby, nawet sam Chrystus nie potrafi mi pomóc. A jedną z najcięższych chorób współczesnego człowieka jest ślepotą i obojętnością, egoizm i zapatrzenie w siebie. Inną -niemniej groźną chorobą- jest pełne pychy przekonanie, że jestem samowystarczalny i doskonały, że nic nie muszę w swoim życiu zmieniać, nic naprawiać, nic odbudowywać i leczyć, że jestem bez grzechu.

Jezus mówi bardzo wyraźnie, że ludzie przekonani i swoim zdrowiu lekarza nie potrzebują, nawet jeśli sami siebie za bezgrzesznych uważają. Prawdziwa pokuta i autentyczny post to przede wszystkim zdarcie maski, którą sam sobie nakładam, aby nie widzieć swojej prawdziwej, nieraz obrzydliwej twarzy.



wtorek I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Iz 55, 10-11**

Psalm resp.: **Ps 34(33), 4-5. 6-7. 16-17. 18-19 (R.: por. 18)**

werset: **Mt 4, 4b**

Ewangelia: **Mt 6, 7-15**

Warunki przebaczenia

W dzisiejszej Ewangelii stajemy przed jednym z najtrudniejszych zadań, jakie Chrystus stawia przed swoimi wyznawcami. Umiejętność przebaczenia okazuje się warunkiem sine qua non uzyskania przebaczenia od Boga Ojca. Przebaczenie zakłada jednak z obydwu stron pewne konieczne warunki. Ze strony przebaczonego Chrystus domaga się miłosierdzia, ale ze strony tego, któremu należy przebaczyć oczekuje uznania własnych błędów.

Papież Jan Paweł II, w swojej książce „**Przekroczyć próg nadziei**” pisze: *„Pokazać komuś rzeczywistość grzechu, jego błąd, nie jest wcale równoznaczne z potępieniem go. Pokazanie komuś jego grzechu sprowadza się raczej wprost przeciwnie, do stworzenia warunków nawrócenia. Pierwszym bowiem warunkiem nawrócenia jest dla człowieka uświadomienie sobie własnej słabości i grzeszności (...) a następnie uznanie tego przed Bogiem, który ze swej strony nie oczekuje niczego więcej jak właśnie tego rozpoznania ludzkiej grzeszności, aby człowieka zbawić. A człowiek ze swej strony nie uczy się inaczej, jak właśnie przez takie rozpoznanie i przyznanie się do swoich błędów”.*

Rozpoznanie więc swojego stanu grzeszności i potrzeby Bożego wybaczenia jest warunkiem koniecznym uzyskania przebaczenia. Cóż Bóg może mi wybaczyć jeśli ja sam uparcie twierdzą, że nie mam grzechu? „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.” (Mt 9:12) Aby poddać się leczącemu działaniu łaski Bożej, koniecznym jest uznanie, że jest się chorym (Ps 51:3nn).

Drugim jednak warunkiem Bożego przebaczenia jest umiejętność przebaczenia innym. Nie mogę oczekiwać przebaczenia od Boga, jeśli sam nie potrafię wybaczyć swojemu bliźniemu. I tutaj pojawia się problem, bo jak mam wybaczyć bliźniemu skoro on twierdzi, że nic złego nie zrobił, skoro do winy przyznać się nie chce i twierdzi, że nie potrzebuje mojego przebaczenia? No cóż? Tutaj może warto sobie przypomnieć inną wypowiedź Chrystusa: „Taką samą miarą, jaką wy mierzycie, odmierzą wam i jeszcze wam dołożą.” (Mk 4:24) A jaką miarą ja mierzę innych? Jeśli sam nie umiem się przyznać do błędów, jeśli sam nie umiem wybaczać, to czegoż oczekuję od innych?



środa I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Jon 3, 1-10**

Psalm resp.: **Ps 51(50), 3-4. 12-13. 18-19 (R.: por. 19)**

werset: **Jl 2, 13**

Ewangelia : **Łk 11, 29-32**

Ojciec czeka

Pokuta i nawrócenie, to tematy, które ustawicznie będą powracać w okresie Wielkiego Postu. Czy tylko po to abyśmy się masochistycznie gnębili poczuciem naszych grzechów i ułomności? Czy Panu Bogu zależy na naszym samoudręczeniu? Czy nie jest raczej tak, że świadomość naszych grzechów uczy nas mądrości i pokory, stawia nas w prawdzie (Ps 25:11)?

W jednym z wywiadów Kard. G. Danneels (prymas Belgii) mówi: *„Zaniechanie praktyk religijnych a szczególnie spowiedzi to raczej uniwersalny problem kryzysu poczucia grzechu w Europie. Sens grzechu przestaje istnieć, bo człowiek uważa, że jest samowystarczalny i sam określa, co jest dobre, a co złe. Jest to fundamentalny kryzys religijny.”* I jest w tym jakaś przerażająca prawda. Człowiek współczesny zadufany i zapatrzony w siebie i w swoje ogromne możliwości techniczne nie chce słyszeć o grzechu, o winie, o pokucie i potrzebie nawrócenia. Wzdraga się przed tymi pojęciami i najchętniej słowa te wymazałby ze słowników. Czy jednak czyni go to szczęśliwszym? Samowystarczalny człowiek, pełen pychy i zarozumiałości nie jest niestety w stanie poradzić sobie ze swoim własnym grzechem i słabością. I na nic nie przyda się udawanie, że grzechu nie ma. Nie pomagają psychoterapeuci i psychiatry, lekarze i seanse psychoanalizy. Psychoanalityk może pomóc, ale nie może powiedzieć: „przebaczam ci”. To jest różnica między psychoanalitykiem, a łaską. Oczywiście trzeba wierzyć. Bez wiary to rzeczywiście nie ma sensu.

Przypominanie więc o pokucie i potrzebie nawrócenia w okresie Wielkiego Postu nie ma na celu gnębienia nas, ale daje raczej możliwość spotkania z Miłosiernym Ojcem, który czeka na marnotrawnego syna i nie pozwala mu nawet dokończyć spowiedzi, lecz rzuca mu się z radością na szyję i całuje z ojcowską miłością. Ilekroć mamy kłopot z przyjęciem tej trudnej prawdy o nawróceniu trzeba nam przypomnieć sobie ową niesamowicie wzruszającą przypowieść o synu marnotrawnym, a raczej o Miłosiernym Ojcu (Łk 15:11-32) Ale też warto pamiętać, że punktem zwrotnym całej przypowieści i kluczem do niej jest refleksja owego marnotrawnego syna: *„Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie”* (Łk 15:18) Nie mógłby ojciec okazać synowi swej przebaczącej miłości, gdyby ten nie ruszył w drogę powrotną.

A jak daleko ty zawędrowałeś? Wiedz, że zawsze jest jeszcze możliwość powrotu! Ojciec czeka ...



czwartek I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Est (Wlg) 14, 1. 3-5. 12-14**

Psalm resp.: **Ps 138(137), 1-2a. 2bc-3. 7c-8 (R.: por. 3a)**

werset: **Ps 51(50), 12a. 14a**

Ewangelia : **Mt 7, 7-12**

Czy i jak się modlić?

Jak mamy się modlić, aby modlitwa nasza była miła Bogu i skuteczna? (Łk 11:1-13) Dla wielu ludzi modlitwa stała się synonimem zmarnowanego czasu. Niektórzy twierdzą, że modlą się tylko ludzie słabi i niezdolni do działania. Według innych modlitwa jest zawracaniem głowy Panu Bogu i odwracaniem uwagi od rzeczywistości doczesnej, czy alienacją. I takie obiegowe opinie krążą nawet wśród katolików. Czy tak jest rzeczywiście? Czym naprawdę jest modlitwa?

Tomasz Merton w swojej książce „Nikt nie jest samotną wyspą” pisze: „Kaźda prawdziwa modlitwa głosi w jakiś sposób naszą zależność od Pana życia i śmierci. Stwarza więc również głęboki żywotny kontakt z Tym, którego znamy, nie tylko jako Pana, ale jako Ojca. Jesteśmy naprawdę wtedy, kiedy się dobrze modlimy.”

I coś w tym jest, bo rzeczywiście dopiero dobra modlitwa pozwala nam naprawdę być, poprzez osobisty kontakt z Bytem Absolutnym, z Bogiem, Który Jest (Rdz 32:26). Oczywiście ktoś, kto nigdy tak się nie modlił, nigdy nie będzie zdolny doświadczyć owego fundamentalnego aktu bytowania wypływającego z kontaktu z Bogiem. Modlitwa to nie litania prośb, nie lista potrzeb, które chcemy z Bogiem załatwić, nawet nie dziękczynienie czy pobożny akt uwielbienia. To stawanie wobec Tego, Który Jedyń JEST (Wj 3:14), to zasilanie rozładowanych baterii, to czerpanie ze Źródła istnienia. Można by nawet powiedzieć, że modlitwa to uświadamianie sobie, że jesteśmy zanurzeni w Bogu, jak ryba w wodzie, jak twierdził św. Augustyn.

Kontynuując, Merton dodaje: „Im mniej człowiek jest zdolny do istnienia, tym więcej ma zajęć. Staje się swoim własnym poganiaczem, cieniem, który popędza drugi cień aż do zamęczenia go na śmierć.” I rzeczywiście to właśnie widzimy w dzisiejszym świecie. Ludzie nie istnieją, ale wegetują, stale się gdzieś spieszą, bo się nie modlą, bo nie mają czasu na modlitwę, a tym samym nie mają czasu na istnienie. Tacy ludzie wmówili sobie, że być to mieć, posiadać. Im modlitwa jest niepotrzebna. Ale tak naprawdę, czy oni istnieją, czy tylko wegetują?



piątek I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne -> Droga Krzyżowa](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Ez 18, 21-28**

Psalm resp.: **Ps 130(129), 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8 (R.: por. 3)**

werset: **Ez 33, 11**

Ewangelia: **Mt 5, 20-26**

Tworzyć cywilizację życia

Okres Wielkiego Postu, to nie tylko okres pojednania się z Bogiem, uznania swojej grzeszności wobec Niego, ale to także czas pogodzenia się z bliźnim. To czas kiedy mamy okazję zobaczyć i

ponaprawiać również nasze międzyludzkie relacje. Ileż jest w nich pychy, arogancji, zarozumialstwa, chęci wywyższania się i dominowania? Ileż ludzkiej zazdrości, zawiści, chęci zemsty, ileż obojętności, lekceważenia, egoizmu, ileż nieuzasadnionej złości, czy pogardy? A nasze ustawiczne pretensje i żale, nasze narzekania i utyskiwania, nasze wieczne niezadowolenie, krytyka innych, dokuczanie i małostkowe wypominanie ich potknięć. Czy to wszystko służy budowaniu Królestwa Bożego? (Gal 5:19-23)

To wszystko czeka na uleczenie. To wszystko jest jak boląca, nie zaleczona rana, czekająca na uzdrowiciela. Cóż z tego, że uczestniczymy w niedzielnej Mszy Św., że odmawiamy nasze poranne i wieczorne paciorki, że przystępujemy nawet do Sakramentów, skoro w naszych międzyludzkich stosunkach nic się nie zmienia, skoro nie umiemy wybaczyć, nie umiemy się pogodzić?

Pamiętamy wszyscy te kilka podniosłych dni choroby i śmierci Papieża Jana Pawła II sprzed prawie roku. Pamiętamy te piękne gesty pojednania i te wzniosłe uczucia, jakie nas wtedy wypełniały. I co z tego do dzisiaj pozostało? Ileż z tych dobrych postanowień zostało zrealizowanych, a ile się rozmyło w nijakości? Czy rzeczywiście nasza cywilizacja staje się cywilizacją życia i Miłości, przebaczenia i wzajemnej pomocy, czy raczej nie jest nadal cywilizacją przemocy, egoizmu i wrogości, wzajemnych urazów i uprzedzeń?

Zastanówmy się i odstępmy od naszych grzechów, a wejdziemy w cywilizację życia i kulturę życzliwości. Aby uzyskać Boże przebaczenie, pogódź się ze swoim bratem szybko (Mt 5:25). Nie zwlekaj, nie odkładaj, nie usprawiedliwiaj się. Cywilizacja życia nie spadnie z nieba w sposób cudowny. Tylko Ty i ja możemy ją zbudować szczerym wysiłkiem pojednania i wzajemnego wybaczenia.

To także jest wielkopostne zadanie.



sobota I tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Pwt 26, 16-19**

Psalm resp.: **Ps 119(118), 1-2. 4-5. 7-8 (R.: por. 1)**

werset: **2 Kor 6, 2b**

Ewangelia: **Mt 5, 43-48**

Prawo Boże w naszym sercu

Zastanawiająca jest powszechność i ponadczasowość prawa naturalnego, zapisanego w naszych sumieniach (Hbr 8:10; 2 Kor 1:22). Mimo wielu usilnych starań i wysiłków człowiek nie jest w stanie tego Bożego głosu całkowicie zniszczyć. Może go zagłuszyć, może go negować, może się

złościć i protestować, ale jego sumienie i tak będzie mu zawsze mówiło, co jest, a co nie jest dobre. Może więc zamiast walczyć ze swoim sumieniem należałoby raczej posłuchać jego głosu? Prawo Boże nie jest czymś zewnętrznym w stosunku do mnie, nie jest czymś narzuconym, ale czymś wrodzonym, w co zostałem wyposażony, jako człowiek i nie mogę pozostać człowiekiem, jeśli chcę z siebie to prawo usunąć, wyrwać, wykorzenić (Rz 2:15). Walka z własnym sumieniem, z prawem Bożym zawartym w moim wnętrzu jest więc na dobrą sprawę walką z samym sobą i nie może przynieść nic innego, jak stopniową dezintegrację, rozbitcie i w ostateczności zniszczenie samego siebie. I to jest to, co widzimy u tak wielu nam współczesnych. A czy ja sam, nie próbuję tak właśnie walczyć z sobą samym? Czy nie zagłuszam i nie niszczę w sobie owego Bożego głosu, który powołuje mnie do świętości i doskonałości?

Okres Wielkiego Postu to także czas odkrywania w sobie mojego ostatecznego przeznaczenia i powołania. Jestem dzieckiem Bożym, powołanym do tego, aby się do Boga coraz bardziej upodabniać, aby stawać się doskonałym, jak doskonały jest Ojciec mój w niebie. I nie jest to zewnętrzny przymus, czy nakaz, ale moje najbardziej wewnętrzne „ja”, moja najgłębsza i najbardziej ludzka natura. Trzeba ją tylko odkryć i pielęgnować, trzeba umieć ją rozpoznać i dać się jej kierować w życiu codziennym. A wtedy będę żył w zgodzie z samym sobą i będę naprawdę szczęśliwy. Warto o tym pomyśleć, szczególnie w czasach, kiedy zewsząd słyszymy głosy negujące istnienie tego Bożego prawa, obecnego w ludzkim sumieniu. Warto to przemyśleć w czasach, kiedy moralność zastąpiono hedonizmem, a etykę filozofią sukcesu i hołdowania zwierzęcym potrzebom ciała. Człowiek nie jest zwierzęciem i oprócz ciała ma także duszę i warto, aby o tym nie zapominał. A może warto też spróbować iść za tym wewnętrznym głosem, bo to właśnie jest droga do prawdziwego samo-spełnienia (Ps 1:1-4).